

arena

Pismo Międzynarodowego Stowarzyszenia
Polskich Dziennikarzy, Pisarzy i Artystów
Kraków-Malmö

nr 6/2013
wrzesień - grudzień 2013

Grać
rzeczywistością
str. 5

Obrazki
z Albionu
str. 9

Zadośćuczynienie sprawiedliwości

str. 6

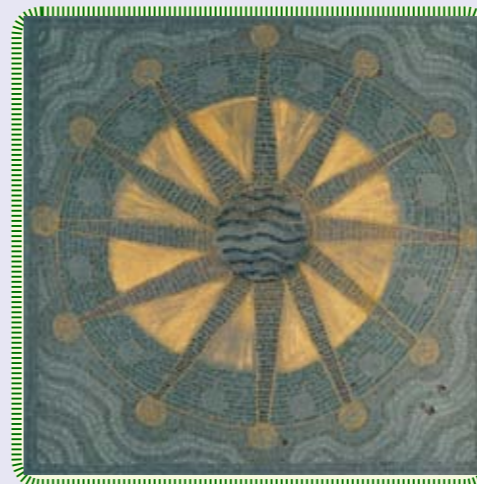
Jedna z najstarszych z ponad 130 szkół Lwowa za trzy lata świętować będzie swe 200-lecie istnienia. Jej historia, materiał dokumentalny, wspomnienia, fotografie, refleksje uczniów spisane są w książce „Jubileusz Szkoły 1816-1996”, która ukazała się z okazji 180-lecia Jubileuszu. Upamiętnia to, co nie może zniknąć bez śladu, co stanowi część historii naszego Narodu, naszej Szkoły, naszego Miasta.

Szkoła im. św. Marii Magdaleny straciła swe imię w pierwszych latach powojennych, uzyskując Nr 10 jako szkoła z polskim językiem wykładowym. Przeżyła różne koleje losu, lecz imię św. Marii Magdaleny czy też po prostu „Magdusia” przekazywane uczniowskiej braci było z pokolenia na pokolenie. Żywym pozostawało również marzenie o oficjalnym przywróceniu imienia.

Ziemia Kłodzka

str. 16

Wędrując po Ziemi Kłodzkiej, późną jesienią dotarliśmy do Polanicy Zdrój. Kraina ta zachwyca swoim urokiem przez cały rok. Jesienią zmienia swoje kolory i staje się lekiem dla zmęczonych oczu, a zimą mobilizuje nas do spacerów i „wypadów” na narty.



Nowa forma sztuki performatywnej - larp

str. 5

Larpa najprościej można opisać jako wydarzenie. Porównanie do teatru jest bardzo kuszące – można by nazwać go przedstawieniem, w którym cała widownia pełni jednocześnie funkcje aktorów oraz bierze na siebie niektóre z funkcji reżysera. Jednak w larpach nie ma gotowych ról, dialogów. Nie ma także ścisłego scenariusza – rozwój wydarzenia i jego ostateczne zakończenie leży w całości w rękach graczy. Szczególną różnicą między przedstawieniem i larpem jest konieczność aktywnego uczestnictwa. Choć niektóre larpy przewidują widownię, pełne doświadczenie można uzyskać jedynie przez aktywny udział w grze.

WSPOMNIENIA
str. 9

POEZJA
str. 4, 12-14

HUMOR
str. 15

PREZENTACJE
str. 5, 8

REPORTAŻ
str. 6, 9

KĄCIK TURYSTYCZNY
str. 16-19

O dniu, w którym nocą zwierzęta mówią ludzkim głosem...

Czym są Świąta?

To czas, kiedy mówimy „nareszcie”, wtedy zwykle słowa przeobrażają się w miłość. To także czas wzruszenia, gdy zapłaczę dziecko i czas gorącego serca, topiącego lody w środku zimy. To czas, kiedy listonosz jest oczekiwanym gościem, a z listu wysypujemy połamany opłatek, biały i kruchy jak miłość. To czas, kiedy niebo małymi płatkami śniegu tworzy na ziemi nowy pejzaż, jaki tylko dzieci potrafią namalować w swojej wyobraźni. To wreszcie czas, w którym powinniśmy znaleźć się wśród rodziny i przyjaciół blisko trzaskającego ognia na kominku, zapachu jodły i ryby, ciepłych rozmów, miłych wspomnień i odnowionych przyjaźni. Świąta i Nowy Rok pozwalają choćby na krótko odsunąć od siebie wszystko to, co niepokoi, a nawet przeraża we współczesnym świecie. Czy jednak rzeczywiście wszystko można od siebie odsunąć, udać, że stało się to gdzie indziej, w innym wymiarze czasu i przestrzeni, że to jedynie złudzenie?

Zanim rozpoczął się jeszcze XXI wiek marzyliśmy, że będzie to wiek rozwoju, postępu w walce z plagami XX wieku, porozumienia między narodami. Tymczasem już od progu nowy wiek przypomniał nam, że nic nie jest takie proste i jednoznaczne. Spróbujmy jednak oddalić te trudne i pesymistyczne myśli, strachy i zagrożenia. Były one obecne stale w całej historii ludzkości, a przecież świat zawsze potrafił je pokonać. Potrafił stworzyć nowe, optymistyczne perspektywy. Tak pewnie będzie i tym razem. Dlatego wejdźmy swobodnie w świat wspomnień i dawnych zwyczajów, które odchodzą od nas stopniowo albo całkiem zanikają, albo pozostają w dzisiejszej tradycji zaledwie ich fragmenty. Warto przypomnieć, jak jeszcze niedawno obchodzono w różnych regionach Polski, Świąta Bożego Narodzenia.

Przygotowania do tego szczególnego wieczoru zaczynano na długo przed samymi świątami. Najpierw dzieci zbierały drobne pieniążki na ozdoby choinkowe, a od św. Łucji (13 grudnia) gospodynie rzucały na piec codziennie po jednym drewnienku, żeby nimi rozpalić pod kuchnią, kiedy zaczną gotować wigilijną wieczerzę. W przeddzień

wigilii trzeba było z łazienki suszące się pranie, żeby wszystkie kłopoty, z którymi się borykano nie wlokły się przez następny rok. Świąta Bożego Narodzenia zwano także Godami, Godnimi Świątami, Koladką.

Rozpoczyna je wieczór wigilijny a kończy dzień Trzech Króli (6 stycznia). Bogata obrzędowość tych świąt wchłonęła wiele przedchrześcijańskich rytuałów, obyczajów, wierzeń a nawet zabiegów magicznych. Wierzono niezłomnie, że ich niedopełnienie może grozić końcem świata. Niezwykły czas realizował się w niecodziennej przestrzeni. Przygotowanie wieczerzy odbywało się zgodnie z ustalonymi przez wieki regułami, dotyczącymi wykonywania różnych gospodarskich czynności. Wszystkie, zwłaszcza ciężkie prace w gospodarstwie oraz sprzątanie i ozdabianie domu, a także jego otoczenia należało zakończyć, zanim zapłonęła na niebie pierwsza gwiazdka. Gospodynie kończyły też wtedy gotowanie wszystkich potraw, aby nie pracować w czasie świąt. W tym czasie obowiązywał również zakaz przędzenia i szycia. W tym dniu każdy starał się wstać wcześniej, by tak wstawać i nie zaspać później przez cały rok. Wierzono również, że „jeśli dzień wigilijny pogodny – będzie roczek urodny”, czyli urodzajny. Przy wyjściu z domu uważano, kogo się pierwszego spotka. Mężczyzna był wróżbą szczęścia, zaś kobieta przeciwnie. Z tych samych powodów niesienia złej wróżby, kobieta ani dziewczyna nie mogła w wigilię chodzić do sąsiadów. W tym szczególnym dniu starano się unikać sprzeczek i swarów, bo mogłyby się one przenieść na cały następny rok. Dorośli starali się zachować ścisły post i praktycznie bez jedzenia doczekać do kolacji, którą przygotowywano od rana. Tłuczono pszenicę na kutię. Obok niej na stół podawano zwykle śledzie, kluski ze śliwkami, kapustę z grzybami, rybę smażoną i w galarecie, kompot z suszonych owoców, a na deser ciasta makowe, pierniki z bakaliami. Wszystkie jednak potrawy musiały być postne, a więc bez mięsa, słoniny, śmietany i mleka.

Przygotowywano zwykle nieparzystą liczbę potraw i zostawiano jedno puste miejsce przy stole. Po przygotowaniu wieczerzy gospodyni sprzątała kuchnię, dzieci zaczynały ubierać choinkę, a gospodarz szykował pożywienie dla żywego inwen-

tarza. Gdy wracał z obejścia przynosił ze sobą do domu snopek słomy, wiązkę siana, a przy wejściu składał wszystkim życzenia, „Daj nam, Boże, żebyśmy szczęśliwie doczekali drugiego roku”.

Choinka, czy jak u nas mówiono „drzewko”, była zawsze szczególnym „gościem”, ale tak naprawdę zwyczaj jego zdobienia nie był u nas długo znany. „Drzewko” przywędrowało na początku XIX wieku z niemieckich, mieszczańskich domów. Szybko się przyjęło i stało się nierozzerwalnym symbolem Świąt. Wiadomo jednak, że na Pomorzu, na początku XVIII wieku odnotowano istnienie ozdobnych różg, które rozdawano dzieciom. Dopiero w połowie XIX wieku na polskich wsiach pojawia się drzewko wiązane pnem do sufitu. Ozdabiano je orzechami, jabłuszkami rajskimi i innymi niewielkimi owocami. Ozdabianie choinki, wiąże się z dawnymi mitami o „drzewie życia”. Wierzono, że przyniesienie choinki do domu, przyczyni się do pobudzenia energii przyrody na wiosnę, a także będzie mieć specjalny wpływ na lepsze owocowanie drzew w sadach.

Gdy już wszystko było gotowe, członkowie rodziny kolejno myli się i zakładali świąteczne ubranie. Wspólnie modlili się, łamali opłatkiem i siadali do wigilijnej kolacji. Zanim jednak to czyniono, gospodarz rozrzucał po izbie słomę i siano, z którego część znajdowała się pod obrusem. Nadchodził czas na postawienie na stole zapalanej świecy, przy której rodzina odmawiała modlitwę, siadano do stołu i składano sobie życzenia. Po między poszczególnymi potrawami zachowywano czas na czynności tyleż wróżebne co i magiczne. Dorośli, którzy chcieli, aby przy przyszłych żniwach nie bolał ich kręgosłup musieli trzymać w ręku łyżkę pomiędzy jedną a drugą potrawą. Na sufit rzucono kilka łyżek kutii i liczono ile ziaren spadło, tyle korców pszenicy miano zebrać z nadchodzących plonów. Przynajmniej jedna z wigilijnych potraw musiała być przyrządzona z dodatkiem orzechów, miodu i maku, co miało zapewnić zamożność. Podczas kolacji trzeba było spróbować wszystkich potraw, w przeciwnym razie biesiadnika miały ominąć życiowe przyjemności i nie spełnią się jego marzenia. Po wieczerzy drzewa owocowe obwiązywano powróżkami ze

słomy, którą wcześniej rozrzucono po izbie. Pamiętano też o bydłe. Żeby krowy pasły się w stadzie i nie trzeba ich było zaganiać, chłopcy, którzy byli pastuchami, wiązali łyżki i rzucali pod stół na siano.

Żywiono do niedawna niezłomne przekonanie, że w wigilijną noc woda w źródłach i potokach zamieniała się na krótki czas w wino, miód i nawet złoto. Dobrodziejstwa tego cudu mogły doświadczyć jedynie osoby niewinne i szczęśliwe. Wierzono również, że zwierzęta rozmawiają między sobą o północy ludzkim głosem, lecz tylko ten mógł ich mowę usłyszeć, kto nie popełnił grzechu. W niektórych regionach wierzono jednak, że jeśli kto usłyszał zwierzęta przemawiające ludzkim głosem, miał umrzeć dość szybko. Resztki jądła z wieczerzy, a także opłatek z rutą, dawano krowom i koniom.

Przez wieki w wigilijny wieczór najbardziej oczekiwanymi gośćmi były dusze bliskich zmarłych. To właściwie dla nich były przeznaczone postne potrawy, puste miejsce przy stole i cała symbolika wieczerzy. Żeby nie wyrządzić krzywdy duszom zmarłych, przybyłym na Wigilię, żywi nie siadali na ławach czy stołkach bez dmuchnięcia, ponieważ mogła tam już siedzieć dusza zmarłego.

Wieczerza wigilijna przeciągała się zwykle do późnych godzin wieczornych. Przed północą ludzie gromadnie, śpiewając kolędy wyruszyli do kościoła na pasterkę. Od drugiego dnia świąt wieczorami pojawiali się w domach kolędnicy z gwiazdą, kozą, bocianem, niedźwiedziem, szopką i Herodem. Kolędnicy składali śpiewane życzenia, a w zamian otrzymywali dary. Życzenia zmieniały się w zależności do oczekiwań gospodarzy.

Tam gdzie była stara panna śpiewano o jej rychłym zamążpójściu, gdzie świeżo wyszła za mąż o małych dzieciątkach, a gdzie na przykład gospodarz miał cielną krowę o dorodnym byczku.

nr 6/2013 • wrzesień - grudzień 2013

arena

Pismo Międzynarodowego Stowarzyszenia Polskich Dziennikarzy, Pisarzy i Artystów Kraków-Malmö

Drugi dzień świąt, to dzień św. Szczepana. Przez wiele wieków był to dzień przyjmowania do pracy służby, która zbierała się w tym dniu w karczmach i zajazdach. Stąd też pochodzi powiedzenie „na św. Szczepana, każdy sobie pan”. W tym dniu obsypywano się owsem, jęczmieniem, grochem, które wcześniej w tym dniu zostały poświęcone w kościele przed mszą poranną. Świecone zboża i groch rozsypywano po polach i sypano domowemu ptactwu.

Huczne zabawy Sylwestrowe kończące stary rok i zaczynające nowy są niewątpliwie tradycją miejską. W tym dniu oblegano wróżki i wróżono sobie, co będzie w roku przyszłym. Przyjęło się też gdzieś tam, że jeśli komuś uda się żartem okraść drugą osobę, to cały następny rok będzie dla tej osoby, która kradnie, szczęśliwy. Nowy Rok był od wieków powodem do wyśławnych obiadów i radosnych uczt.

Tak dochodzimy do Dnia Trzech Króli (6 stycznia). Zaczął się też krótki czas „jasełek”, które przywędrowały do nas z Włoch i wystawiane są od Bożego Narodzenia do Matki Boskiej Gromnicznej (2 lutego). Jasełka z czasem przekształcały się w bogate formy teatralne. Z dniem Trzech Króli wiąże się też zwyczaj wypisywania poświęconą kredą na drzwiach wejściowych do domu, trzech liter K+M+B od imion legendarnych Króli. Licząc pierwsze 12 dni od Bożego Narodzenia bardzo pilnie i dawniej i dzisiaj obserwuje się pogodę na podstawie, której rokuje się pogodę na poszczególne miesiące roku. Od trzech Króli rozpoczyna się kilkutygodniowy karnawał. Czas bali, kuligów, ślubów i hucznych zabaw. Zakończeniem tego szaleństwa, czasu radości, wzajemnych odwiedzin są „ostatki”, ale to już zupełnie inna historia.

Ktoś powie, ale się wysiliła, przecież, o tym wszyscy wiedzą. Może i wiedzą, ale jeśli się jest z dala od kraju, przypomnienie o naszych zwyczajach i tradycji nabiera zupełnie innego znaczenia i ma zupełnie inną wartość. Trzeba pamiętać i należy sobie przypominać skąd i kim jesteśmy.

Gdybym miała na koniec czegoś życzyć z okazji Świąt zastanawiam się, co by to było? Nowy dom? Piękny samochód? Lepsza praca? Nieustające zdrowie?

Chyba życzyłabym Wam Kochani tego magicznego, świątecznego nastroju na cały następny rok.

Halina Godecka
grudzień 2013



Krystyna Grzegocka, seria KALIGRAMY, „KORZEŃ ALBO MATKA FILOZOFII ASTROLOGII I TEOLOGII”, JACOB BÖHME

Święta Bożego Narodzenia i Nowy 2014 Rok.



Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, następuje czas zadumy, nostalgii, wewnętrznego spokoju i czas składania życzeń, przy tradycyjnym łamaniu się opłatkiem, a tym samym:

„Łamię się z Wami dziś opłatkiem białym,
Wy wszyscy moi dalecy i bliscy,
Wy, co za błędnej gwiazdy ideałem,
po świecie się rozprószyli całym...
z Wami się łamię dziś opłatkiem białym...”

(M. Unicka *Oplatek wigilijny*)

„Pamiętaj, będą ludzie smutni, opuszczeni,
niepotrzebni nikomu –
i nikt z nimi słowa nie zamieni
nie zaprosi do swego domu.
Weź do ręki biały opłatek,
choćbyś nawet nie miał go z kim dzielić,
i życz szczęścia całemu światu:
niech się wszystkie serca rozwesela...”

(Z. Kunstman *W dzień Bożego Narodzenia*)

*Radosnych, spokojnych i pogodnych Świąt
Bożego Narodzenia w gronie bliskich sercu
osób oraz Szczęśliwego Nowego Roku 2014
życzy:*

Krystyna Potocka – Wolak



Henryk Jerzy Musa Kot



MODLITWA

Przywróć mi Panie
jeden dzień młodości
uśmiech dziewczyny i świata

przywróć mi dom lat dziecięcych
blask pieca z Babcią
niezapomniane kąty

Wiem, że Możesz
przywrócić mój czas dziecięcy
czas beztroskiej szkoły

Przywróć mi Babci bajki
bym słyszał Jej głos
i zobaczył mały warkoczek we włosach

by znów Powiedziała
idź z miłością przez świat
kochaj ludzi i czynь dobro

zanim Powołasz mnie do Siebie
przywróć mi Boże
tamten czas

WIGILIA W KONARZYNACH

w grudniu ulice białe
śpią drzewa w lesie
Krań też drzemie w bieli
wkoło cicho aż skrzypi śnieg
w oknach choinki ustawione
dzieci stroją czekając na prezenty
do stołu siada rodzina
telewizor od rana milczy
bo dziś Wigilia czas radości
dziś Bóg się rodzi
opłatek biały się rozplomienia

kolęda się rozchodzi aż szyby drżą
w zimowej nocy
w radosnym śpiewie ciepło owiewa
zgiełkiem rodzinnego stołu

Gitta Rutledge



POWOJENNI

Upalny lipcowy dzień
wyjeżdżam
kierunek – Stany...
termin powrotu
z precyzją zaplanowany
nawet w horrorze
nie wysniłam
bilet powrotny
nigdy nie został wykorzystany
los?
przypadek?... przeznaczenie?
już nieistotne... nie wiem
życie samo układało
co w natłoku nieprzewidywalnych zdarzeń
jeszcze ułożyć się dało
Udekorowałam choinkę...
wyglądała inaczej niż każdego roku
Na szczycie drzewka zamiast Gwiazdy
kirem przybrana biało-czerwona flaga
zapadła podniosła cisza
grudniowe łzy spływały po policzkach
z zadumy...
wyrwał szelest opłatka o niezwyklej bieli
rozdawanego Polakom w Manhattańskim kościele
drżącym głosem wypowiedane życzenia
podkreślały powagę chwili...
kolędy mieszały się z łzami
myśl... biegła za Ocean
nie rozumieliśmy o co w tym wszystkim chodzi
byliśmy POWOJENNI i ...naprawdę młodzi
śpiewaliśmy kolędy
obce nam były słowa... STAN WOJENNY
trwaliśmy w osłupieniu i żałobie
tych Świąt Bożego Narodzenia
nigdy... nigdy nie zapomnę !!!

2011 rok

Lucyna Krupa



Święta

Świecą gwiazdki na niebie,
Iskry syją się po stepie,
Prószą srebrną rosą wkoło,
Biały szal otula drzewa,
Dzwonią czerwone dzwoneczki,
Dziateczki szykują smaczne ciasteczka,
Każdy się szykuje, maluje,
Zielone drzewko ubiera,
I iskrzy się i wiję złoty warkocz Anieli,
Rośnie w Tobie i siła, i radość i miłość.
Oh! Święta! Święta! Święta!

Miejsce dla Ciebie

Pachnąca lasem choinka
czeka i świeci choinka,
Karp łypie zaniepokojony
A mama podaje pierogi.
Smacznie pachnące pierniki
Życzenia, uściski, prezenty
Jest takie miejsce... także dla Ciebie



nr 6/2013 • wrzesień - grudzień 2013

arena

Pismo Międzynarodowego
Stowarzyszenia
Polskich Dziennikarzy,
Pisarzy i Artystów
Kraków-Malmö

Grać rzeczywistością

Nowa forma sztuki performatywnej – larp

Pan Marek Nowak nie żyje. Pozostawił po sobie dwupiętrowy dom, przynoszący dochody warsztat samochodowy, oraz samochód marki Opel z 2008 roku. Nie pozostawił testamentu, więc rodzina musiała sama podzielić spadek, zgodnie z obowiązującymi przepisami. Mimo starań drugiej żony pana Marka, by stypa po jej mężu była czasem kontemplacji i wspomnień, to właśnie podział majątku stał się jednym z głównych tematów rozmów przy rosale, a zarazem osią konfliktu.



Minimalistyczna scenografia na larpie „All my loving”.
Aut: Agata Lubańska.

Te wydarzenia miały miejsce w rzeczywistości. Prawie – bo były to wydarzenia fikcyjne. W tym roku w Lublinie, podczas Festiwalu Fantastyki Falcon, larp „Stypa” autorstwa Kamila Bartczaka i Przemysława Szymczaka, otrzymał główną nagrodę w drugim już ogólnopolskim konkursie larpowym „Larpy Najwyższych Lotów”. Kilkanaście osób wcieliło się w krewnych pana Marka, jego znajomych i współpracowników. W specjalnie przygotowanej scenerii, będącej na czas gry wynajmowaną świetlicą, improwizowali na podstawie rysów psychologicznych akcje i dialogi. Sami tworzyli akcję, mającą miejsce podczas stypy. I nikt oprócz nich tego nie widział – nie było żadnej widowni.

Czym jest larp?

Larpa najprościej można opisać jako wydarzenie. Porównanie do teatru jest bardzo kuszące – można by nazwać go przedstawieniem, w którym cała widownia pełni jednocześnie funkcje aktorów oraz bierze na siebie niektóre z funkcji reżysera. Jednak w larpach nie ma gotowych ról, dialogów. Nie ma także ścisłego scenariusza – rozwój wydarzenia i jego ostateczne zakończenie leży w całości w rękach graczy. Szczególną różnicą między przedstawieniem i larpem jest konieczność aktywnego uczestnictwa. Choć niektóre larpy przewidują widownię, pełne doświadczenie można uzyskać jedynie przez aktywny udział w grze.

W listopadzie 2013 roku miałem przyjemność sędziować pierwszą edycję konkursu „Larpy Najwyższych Lotów”. Wspomniana wyżej „Stypa” została nagrodzona statuetką złotego sokoła. Pewne zastanowienie może budzić fakt, że konkurs, który wygrał larp do cna realistyczny, miał miejsce podczas Festiwalu Fantastyki. Spieszę wyjaśnić:



Ujęcie z larpa „New Age 2013” inspirowanej kulturami dalekiego wschodu. Aut: Maciej Nitka.

Kilka słów o historii

Dokładny moment, kiedy larpy w swojej współczesnej formie pojawiły się w Polsce, nie jest znany. Z pewnością w 1989 roku miała miejsce udokumentowana gra podczas konwentu Kontur. Stworzyła ją grupa harcerzy związana z Białostockim Klubem Fantastyki „Ubik”. Gra miała tematykę fantastyczną, rozgrywała się w bańniowym świecie. Choć zarówno larpy, jak gry narratywistyczne (zwane gramami RPG, w których uczestnicy, siedząc w jednym pomieszczeniu, opisują reakcje prowadzonych przez nich postaci na opowieść Mistrza Gry) zawitały do Polski prawie równocześnie, utarło się twierdzenie, jakoby larpy były potomkami tych drugich. Że nastąpiła „ewolucja” i ludzie z opowiadania sobie nawzajem, co robią ich postaci, przeszli płynnie do odgrywania tego w rzeczywistym świecie. To mentalne zaszufladkowanie larpów na prawie dwadzieścia lat wepchnęło je w kategorię niewyszukanej rozrywki, typowej dla młodzieży. Trudno nie zauważyć tu podobieństwa do sytuacji, jaka miała miejsce w pierwszych latach istnienia filmu.

Dziś w Polsce dużo się zmieniło. Cztery z sześciu gier rozegranych podczas konkursu „Larpy Najwyższych Lotów” miało charakter realistyczny. Oprócz wspomnianej „Stypy” gracze mieli możliwość wcielenia się gości Ambasady Arabii Saudyjskiej w Berlinie w roku 1975, zbadania zagadki śmierci córki austriackiego komendanta policji w 1985 roku oraz wzięcia udziału w larpowej adaptacji głośnego filmu „Atlas Chmur”. Zdaje się, że z fantastyką larpy wiąże coraz mniej, a charakter tej więzi jest sentymentalny.

nr 6/2013 • wrzesień - grudzień 2013

arena

Pismo Międzynarodowego
Stowarzyszenia
Polskich Dziennikarzy,
Pisarzy i Artystów
Kraków-Malmö

Przyczyny zmiany

Można domniemywać, co było punktem zapalnym rewolucji, która od kilku lat ma miejsce wśród larpów. Czy to stale zwiększający się w Polsce poziom życia pozwolił wreszcie graczom i twórcom sięgać po dotąd nieosiągalne środki? Czy może stoi za tym internet, który pozwolił zobaczyć, że larpy nie są tylko polskim wymysłem, że ta forma wyrazu rozwinęła się niezależnie w wielu krajach?

A może to bezpośrednie kontakty, wyjazdy naszych przedstawicieli na międzynarodowe konferencje – w tym nordycki Knudepunkt – pozwoliły zobaczyć, że w larpach drzemie niewykorzystany potencjał. Larpy łatwo osiągnąć to, do czego inne sztuki dochodzą z trudnością: wciągają odbiorcę w świat przedstawiony. Zacierają granice między doświadczeniami gracza a doświadczeniami bohatera. Oferują pełną immersję z dziełem. A dzięki temu stają się potężnym środkiem przekazu.

Można oddawać dzięki nim złożone idee. Akcja gry może mieć miejsce w futurystycznej dystopii, współczesnym obozie przesiedleńczym, być dramatem zwykłej rodziny podczas zimnej wojny, służyć wzajemnemu zrozumieniu młodych Palestyńczyków i Żydów, lub być narzędziem odzyskiwania niezafałszowanej historii dla Białorusinów.

Konferencja Larpowa

Od 2012 roku uczestnicy i twórcy w Polsce mają okazję spotkać się na konferencji dedykowanej tylko i wyłącznie larpom. Porozmawiać o narzędziach, wymienić się doświadczeniami i kontaktami. Co roku powstaje publikacja towarzysząca Konferencji Larpowej (KoLa). To dla środowiska wielki krok na przód – umożliwiający wreszcie kapitalizację wiedzy, wypracowanie słownictwa, samookreślenie. Na naszych oczach tworzy się nowy gatunek sztuki.

Wraz z pracami teoretycznymi oraz opisami odbytych larpów, powstają dzieła o tematyce historycznej. Następuje odkrywanie zapomnianej historii larpów. W toku badań okazało się, że były one narzędziem dydaktycznym na Białorusi w czasach dwudziestolecia międzywojennego, a larpopodobne aktywności służyły za rozrywkę na dworach królów polskich. Wypracowana definicja larpa, pozwala zaklasyfikować różnego rodzaju akcje czy eksperymenty właśnie jako larpy (np. Eksperyment Więzy Zimbardo).

Jak wziąć udział?

W większości krajów Europy i w USA znajdują się lokalne grupy tworzące larpy. W Polsce szczególnie wiele scenariuszy rozgrywanych jest podczas konwentów fanów fantastyki. Za interesowanym większą ilością informacji polecam lekturę:

<http://www.liveform.pl/what-is-larp/> – innego rodzaju opis „Czym jest larp?” z dobrze obrazującym filmikiem. Język polski.

<http://kola2014.larpowa.eu> – strona przyszłorocznej Konferencji Larpowej. Język polski.

<http://larpbases.pl/?cat=205> – baza literatury teoretycznej poświęconej larpom. Różne języki.

http://nordiclarp.org/wiki/Main_Page – tematyczna wersja Wikipedii, poświęcona w całości larpom. Język angielski.



Zadośćuczynienie sprawiedliwości

*Stoi niczym pomnik z wejściem pod trójkątem
Ukochana Szkoła z numerem dziesiątym...
„Pod trójkątem”
Janina Birecka-Ponomarczuk*

Jedna z najstarszych z ponad 130 szkół Lwowa za trzy lata świętować będzie swe 200-lecie istnienia. Jej historia, materiał dokumentalny, wspomnienia, fotografie, refleksje uczniów spisane są w książce „Jubileusz Szkoły 1816-1996”, która ukazała się z okazji 180-lecia Jubileuszu. Upamiętnia to, co nie może zniknąć bez śladu, co stanowi część historii naszego Narodu, naszej Szkoły, naszego Miasta.



Nowa tablica Szkoły, fot. Teresa Dutkiewicz

Szkoła im. św. Marii Magdaleny straciła swe imię w pierwszych latach powojennych, uzyskując Nr 10 jako szkoła z polskim językiem wykładowym. Przeżyła różne koleje losu, lecz imię św. Marii Magdaleny czy też po prostu „Magdusia” przekazywane uczniowskiej braci było z pokolenia na pokolenie. Żywym pozostawało również marzenie o oficjalnym przywróceniu imienia.

Listy Dyrekcji, członków Komitetu Rodzicielskiego kierowane od kilkunastu lat do władz (instancji) oświatowych i urzędowych pozostawały bez echa. Dopiero w roku bieżącym zaczęło coś się zmieniać. Poparcie Aliny Ślicznej, Przewodniczącej Obwodowego Kuratorium Oświaty Lwowa oraz Jarosława Drozda, Konsula Generalnego RP we Lwowie, pomogło przełamać lody.

27 czerwca br. Została podpisana Uchwała Rady Miasta Lwowa, w której napisane jest m.in.: «...присвоїти середній загальноосвітній школі № 10 м. Львова ім'я святої Марії Магдалени і надалі іменувати її – середня загальноосвітня школа № 10 м. Львова імені святої Марії Магдалени.»

Radość i obowiązek uczczenia wydarzenia tak wielkiej wagi zmobilizowały społeczność Szkoły do przygotowań uczczenia święta. Trzydziestego pierwszego października Msza św. w Kościele pw. Św. Marii Magdaleny, celebrowana przez abpa Mieczysława Mokrzyckiego, bp Leona Małego, proboszcza ks. Pawła Tomysa, wikarego o. Wojciecha Banaszka, rozpoczęła uroczystość, na którą przybyli Ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin z małżonką, Konsul Generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd z małżonką, dyrektor Szkoły im. św. Marii Magdaleny Marta Markunina z gronem pedagogicznym oraz uczniami klas starszych, a także absolwenci Szkoły różnych roczników. Wśród nich był Andrzej Chlipalski, redaktor naczelny czasopisma „Cracovia Leopoldis”, który specjalnie przybył z Krakowa. Poświęcony został obraz świętej Marii Magdaleny, który namalował Jerzy Komorowski, członek Szkoły Plastycznej „Wrzos”.

Po Mszy św. obecni udali się w stronę Szkoły. Abp Mieczysław Mokrzycki poświęcił przy wejściu do szkoły nowe tablice. Uroczystość nastąpiła w odświętnie udekorowanej sali.

W swych przemówieniach dostojni goście, gratulując dyrekcji osiągnięcia celu, podkreślali ważność istnienia szkoły polskiej mniejszości narodowej, posiadającej wysoką renomę wśród szkół miasta. Poprawne stosunki polsko-ukraińskie, nawiązywanie współpracy w różnych dziedzinach nauki i kultury między narodami są odzwierciedleniem

nr 6/2013 • wrzesień - grudzień 2013

arena

Pismo Międzynarodowego Stowarzyszenia Polskich Dziennikarzy, Pisarzy i Artystów Kraków-Malmö

i powrotem do tych wartości, które od wieków nas łączyły, ucząc poszanowania, tolerancji i wzajemnego zrozumienia.

Konsul Generalny Jarosław Drozd wręczył nauczycielom dyplomy uznania. Edyta Iwanicka, zastępca dyrektora oraz nauczycielka Regina Lebień otrzymały Odznakę „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Gość uroczystości Andrzej Seweryn, dyrektor Teatru Polskiego z Warszawy, wystąpił z poezją satyryczną Aleksandra Fredry.

Młodzież szkolna, która solennie przygotowała pod kierownictwem i reżyserii niestrudzonej, wciąż pełnej pomysłów i energii prof. Marii Iwanowej program artystyczny, z niecierpliwością czekała na możliwość zaprezentowania się. Nastąpiła ta chwila... Zgodnie z doniosłością chwili Herold w stroju stylowym na scenie na tle dekoracji, wykonanej przez Teresę Dutkiewicz, odczytał Uchwałę ponownego przyznania Szkole imienia św. Marii Magdaleny, która już oficjalnie patronuje jej wychowankom.

Uczniowie 7 klasy pod kierownictwem Ireny Moisiejewej wykonali hymn Szkoły, do którego muzykę i słowa napisała absolwentka Małgorzata Maria Rogala. Obecnie mieszka w Polsce, niestety nie mogła przybyć do Lwowa. Należy podkreślić, że większość przygotowanych utworów – to wiersze absolwentów Szkoły – Ilony Kuryluk, Janiny Micińskiej, Alicji Michałkiewicz-Romaniuk, Janiny Bireckiej-Ponomarczuk, Barbary Zajdel, Teresy Pakosz w wykonaniu uczniów 7 i 11 klas Anny Nikłowicz, Zofii Wwedeńskiej, Marii Bobko, Iwony Kyłymiak, Anny Jagiełło, Julii Polańskiej, Mikołaja Kuca, Teresy Sywak, Roberta Nesterera są poświęcone nauczycielom, Miastu, Szkole z nutką ironii czy też nostalgii:

Ilona Kuryluk

Dla pani...

*... Gdybym tak mogła raz jeszcze się spóźnić,
kwiaty podlać i kosz na śmieci w przerwie opróżnić.
Nie zauważać portretów pisarzy na ścianach,
opuszczać soboty i śnić o bananach.
Słyszeć czasami głos cichy, spokojny;
słyszeć i drżeć, jakbym spodziewała się wojny.
Gdybym tak mogła zajrzeć ukradkiem w zeszyt
błyszczący
i znów zobaczyć nazwiska śmieszne i pismo zna-
jome, tak wtedy niewiele mówiące.
I tę dwóję nawet; bardziej rozmowną.
Gdybym tak mogła w dzienniczku mocniej skreśloną
ją jeszcze zobaczyć
I podpis tuż przy niej jak sznur wisielczy, o który
się właśnie miało nieszczęście zahaczyć..."*



Występ uczniów szkoły podczas uroczystości, fot. Teresa Dutkiewicz



Abp Mieczysław Mokrzycki na moment przed poświęceniem tablicy, fot. Teresa Dutkiewicz

Władysław Mironowicz recytował fragment wiersza Mieczysława Opałka, dyrektora Szkoły im. św. Marii Magdaleny w latach 1933-1940 pt. „Lwów”, a Maksymilian Kuc po ukraińsku wiersz Ołesia Gordona pt. «Я тобі даруватиму Львів».

Nauczycielka Barbara Baczyńska, absolwentka szkoły zarecytowała wspaniałe „Wspomnienie lat” Ireny Nuckowskiej.

O oprawę muzyczną koncertu zadbała Zofia Iwanowa, muzykolog Filharmonii Lwowskiej, zasłużona dla kultury polskiej, zapraszając studencki kwartet smyczkowy lwowskiej Narodowej Akademii Muzycznej, który wykonał utwory Fryderyka Chopina, Felixa Mendelssoona-Bartoldiego, Myrosława Skoryka.

Całość koncertu – to namiastka talentu wyrażona przez tych, którzy w murach tej Szkoły spędzili swe najpiękniejsze lata dzieciństwa i wczesnej młodości, to szacunek wypowiedziany słowami pod adresem tych, którzy dawali im wiedzę i uczyli życia oraz miłość wyrażona do rodzinnego miasta.

Teresa Pakosz w 2006 r. słusznie zaznaczyła:

*„...Uśmiech radości
Na twarzach gości
190 lat to piękny czas
A Szkoła stoi
Tu sami swoi
Nie będzie nas
Zostanie uczniów las...”*

Koncert był ogromnym przeżyciem dla tych, którzy od pokoleń tą społeczność szkolną stanowią, są jej uczestnikami i realizatorami.

Wierzmy, że w 2016 roku znów się spotkamy, poznamy nowe talenty, dowiemy się o nowych osiągnięciach Szkoły. Będzie to trwała łączność przeszłości z rzeczywistością – wciąż nowa lekcja historii Szkoły.

Teresa Dutkiewicz



nr 6/2013 • wrzesień - grudzień 2013

arena

Pismo Międzynarodowego
Stowarzyszenia
Polskich Dziennikarzy,
Pisarzy i Artystów
Kraków-Malmö

Emanacje

symbol, trzy daty i trochę historii EUROPEJSKIE CENTRUM MUZYKI KRZYSZTOFA PENDERECKIEGO

Dla przechodnia oglądającego pobieżnie afisze, «EMANACJE» są nazwą festiwalu muzycznego trwającego od czerwca do listopada 2013 r. Jego program zapowiada bogaty repertuar, licznych wykonawców, interesujące miejsca imprez i koncertów. Zaintrygowani niecodziennym tytułem, szukając szczegółów sięgamy po folder. «80 Wydarzeń – Jubileusz Krzysztofa Pendereckiego».

Czytamy dalej: «Pierwsza edycja Festiwalu EMANACJE...» Ta informacja, niczym ferment, rozbudza naszą wyobraźnię. Przerywamy na moment rozpoczęte zdanie. Powstaje więc nowy coroczny festiwal, podobnie jak w Oliwie, w Dusznikach... może nawet o większej skali – na wzór Salzburga i innych ośrodków?

Słowo «emanacje» posiada wiele znaczeń. W przypadku melomana przynajmniej dwa, w tym jedno symboliczne. Cofamy się w przeszłość. Idąc po linii skojarzeń wszystko układa się nam w dopełniającą się całość. Tymczasem kontynuujemy niedokończone zdanie:

«Pierwsza edycja Festiwalu EMANACJE to 80 festiwalowych wydarzeń, koncertów i spektakli operowych uświetniających jubileusz osiemnastu urodzin Krzysztofa Pendereckiego, patrona Europejskiego Centrum Muzyki w Lusławicach i światowej sławy kompozytora związanego z Krakowem i z Małopolską.»

Zatem łączymy nazwę festiwalu tak z datą urodzenia Mistrza, jak i z momentem wielkiego debiutu kompozytora w 1959 roku. Wtedy to na II Konkursie Związku Kompozytorów Polskich młody Krzysztof Penderecki – dziś sławny i wykonywany na całym świecie – za trzy przesłane utwory zdobył trzy pierwsze nagrody. Tytułem jednego z nich były właśnie EMANACJE. *Nomen omen*. Pamiętam ten fakt. Wynik konkursu wywołał furorę. Stał się czymś nie do opisanania.

Dwie daty – dwa milowe słupy spajają przeszłość z teraźniejszością w jedność pozornie przeciwnych biegunów. Co odczuwał twórca pisząc *Emanacje*, nadając dziełu tak niezwykły tytuł? – Zapewne porzywał go wzlot inspiracji, niezwykle silnej. Spragniony przeobrażeń *universum* dźwięków wybiegał, jak niegdyś Joseph Conrad marzący o morzach, ku odległej – choć poznanej już czuciem – linii horyzontu.

Po tym fascynującym debiucie nastąpił okres «niekończącej się melodii», okres wypełniony intensywną pracą: kompozytorską, dyrygencką, pedagogiczną, organizacyjną. Dzieło wciąż trwa, przybierając coraz to nowe formy.

Powróćmy do Festiwalu. Na miejsce koncertów wybrano nie tylko atrakcyjne miejsca Małopolski: dworki, zamki, pałace, kościoły, muzea, Operę Krakowską czy estradę Filharmonii Krakowskiej, gdzie wykonane zostaną *Diabły z Loudun*,



Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego

Król Ubu, *Raj utracony*, oraz *Polskie Requiem* K. Pendereckiego ale także: Salę koncertową CENTRUM w Lusławicach. Zatem, nie myśląc już o afiszach i folderach, jedziemy wprost tam, by przekonać się czym jest owo Centrum – mówiąc na marginesie, zbudowane w rekordowym czasie 16 miesięcy, a ukończone w marcu bieżącego roku. Niedaleko od dworku, rezydencji kompozytora, w perspektywie drogi wyrasta przed nami blok monumentalnego gmachu. Z tablicy pamiątkowej odczytujemy tekst znamieny w treści:

DLA PRZYSZYŁYCH POKOLEŃ
MŁODYCH UTALENTOWANYCH
ARTYSTÓW
SIEDZIBA
EUROPEJSKIEGO CENTRUM MUZYKI
KRZYSZTOFA PENDERECKIEGO
ZOSTAŁA UROCZYŚCIE OTWARTA
21 MAJA 2013 ROKU
W LUSŁAWICACH



Lusławice biblioteka

✦
w tym czasie funkcje publiczne pełnili:
BOGDAN ZDROJEWSKI – Minister Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
JERZY MILLER – Wojewoda Małopolski
MAREK SOWA – Marszałek Województwa Małopolskiego
ADAM BALAS – Dyrektor Europejskiego Centrum
Muzyki Krzysztofa Pendereckiego

Gmach – jakby echo antycznej budowli tchnie nowoczesnością. Zwiedzamy jego wnętrze: Salę koncertową, studia, audytorium, pokoje dla stażystów, patio, restaurację, całą gamę pomieszczeń. Dzieła sztuki rzeźbiarskiej zdobią korytarze. Znowu patrzymy z oddali. Korpus budynku, jak gdyby wykuty w granicie, zdumiewa rozmachem. Wtapia się w pejzaż pod splendorem nieba, na którym obłoki, sunąc z wolna, unoszą nasze myśli daleko. Czy w porywie doznań nie ulegliśmy złudzeniu? Jeśli tak, to jakiego rodzaju i jakiego stopnia? «Złudzenie»? Powiedzmy od razu, że chodzi tu o coś zupełnie innego – o te rzadkie momenty, kiedy «materialne», stapia się z duchowym.

Idea Centrum tego wymiaru, podobnie jak i sama koncepcja gmachu nie powstają z dnia na dzień. Marzenie – niegdyś wyczute, latami noszone w sobie – musiało się skryształizować, urzeczywistnić w konkretny projekt. Pogratulujmy Jubilatowi jego realizacji, życząc Europejskiemu Centrumu promiennej przyszłości. Wyroste z historii, tradycji, z doświadczenia wieków jest obietnicą jutra – odradzającej się sztuki, humanizmu, spojrzenia na życie.

Niech tchnie EMANACJAMI – pulsem muzycznej frazy, duchem jej ekspresji.

Bolesław Bieniasz
Tarnów, lipiec 2013



nr 6/2013 • wrzesień - grudzień 2013

arena

Pismo Międzynarodowego
Stowarzyszenia
Polskich Dziennikarzy,
Pisarzy i Artystów
Kraków-Malmö

Obrazki z Albionu – październik 2013

Jesień w pełni, już wkrótce Święta, a ja wciąż powracam myślą do mojego kilkudniowego wypadu wakacyjnego do Krainy Jezior (Lake District) w Kumbrii. Jednocześnie chciałabym polecić to miejsce wszystkim tym, którzy planują odwiedzić Anglię samochodem lub kamperem. To jeden z najpiękniejszych regionów Anglii, naprawdę „wart mszy”. Taka nasza Dolina Pięciu Stawów tatrzańskich w bardzo dużym powiększeniu.

Prze piękne górskie jeziora otoczone są szczytami górkami czasami przypominającymi nasze polskie Tatry, a czasami Bieszczady lub Gorce. Największym i jednocześnie najpopularniejszym jeziorem jest Windermere. Sezon turystyczny trwa tutaj okrągły rok. Zimą woda nie zamraża w jeziorze, więc sezon żeglarski trwa także cały rok (sama widziałam żaglówki pływające po jeziorze w grudniu). Nad jeziorem leży kilka miasteczek (Windermere, Ambleside and Bowness), które są bardzo zatłoczone, momentami przypominają Krupówki, albo deptak w Łebie w lipcu. Dla tych którzy lubią być otoczeni ludźmi to naprawdę doskonale miejsce, gdzie można spacerować, robić zakupy i w każdej chwili przysiąść w knajpce, gdzie można coś zjeść czy napić się kawy lub piwa.

Główna ulica schodzi do samego jeziora i możemy zakończyć naszą przechadzkę wycieczką statkiem po jeziorze.

Ale Kraina Jezior to tak naprawdę raj dla miłośników dzikich krajobrazów, wspinaczek i wędrówek górskich. Kilometry doskonałych szlaków, z trzema stopniami trudności (od najłatwiejszego dla początkujących, po najtrudniejszy dla tych, którzy lubią mocne górskie wrażenia i mają doświadczenie) powinny przypaść do gustu każdemu, nawet najbardziej wybrednemu miłośnikowi gór. Miłośnicy rowerów górskich znajdą doskonale przygotowane drogi i ścieżki a nurkowanie w tutejszych jeziorach jest czyste przyjemnością, oczywiście jeśli mamy suchy kombinezon.

Lake District posiada doskonałą sieć noclegów dla każdego. Około 30 kempingów, setki



The Screes - góra Mordoru

hotelików i prywatnych kwater i kilka schronisk młodzieżowych zapewnia zakwaterowanie dla ogromnej rzeszy ludzi, ale jak zawsze i wszędzie, w sezonie urlopowym (od połowy lipca i w sierpniu) najlepiej zarezerwować noclegi z wyprzedzeniem.

Największe wrażenie zrobiła na mnie zachodnia część regionu, z najgłębszym jeziorem Waste Water. Sceneria jest absolutnie niezwykła. Z jednej strony pionowo wznosi się ściana zwana The Screes, ze zboczami pokrytymi piargami, zawsze szara, ponura jakby była zboczem jakiejś góry w Mordorze. Przeciwległy brzeg jeziora zajmują łąki z pasącymi się owcami, przeplatane paprociowiskami, z roślinami sięgającymi pasa. Tutaj często zagląda słońce (jeśli właśnie nie pada), które rzuca wesołe, słoneczne plamy tworząc paczwork, który działa zupełnie magicznie i powoduje, że chciałoby się wejść między paprocie i wędrować tymi pagórkami, a nie grzecznie, wijącą się drogą. Ale to tylko dolina, więc zaraz widzimy zbocze następnej majestatycznej góry, chociaż już nie tak ponure jak The Screes. Jest to chyba najbardziej wilgotny region całej Anglii, z najwyższą roczną sumą opadów, więc wybierając się tam koniecznie należy wziąć ze sobą nieprzemakalny strój (najbardziej odpowiedni to nieprzemakalne wspinaczkowe buty, spodnie i kurtka).



Windermere. Deptak

Deszcz potrafi zacząć padać zupełnie niespodziewanie i lać porządnie przez kilka godzin, tak, że nie mając odpowiedniego ubrania przemokniemy do suchej nitki (a właściwie do majtek), zanim dotrzemy do najbliższego pubu.

W górach zalegają też często mgły, mgiełki i mgliska więc powinniśmy przygotować się na okresowe wędrowanie z widocznością „dwóch kroków przed końcem własnego nosa”, ale to też ma swój urok. Uwielbiam mgłę bo wtedy świat jest pełen tajemnic, a każde drzewo czy krzak wydaje się być magiczną istotą. Wtedy też mamy szansę zobaczyć, ale tylko kątem oka, przemijające krasnoludki i trolle, a ci którzy są wielkimi szczęściarzami może zobaczą cień uciekającego jednorożca.

Każde jezioro i otaczające je góry to oddzielny, niepowtarzalny mikro-świat, każdy zachwycający i wart zobaczenia. Więc jeśli ktoś planuje wyjazd do Anglii to naprawdę warto rozważyć tygodniowy wypad do Lake District (wszelkie informacje o noclegach, atrakcjach oraz o szlakach pieszych i rowerowych można znaleźć bez problemu w Internecie. Wystarczy wygooglować „lake district”).

Marta Wąsowska Shourky



Windermere. Przystań

nr 6/2013 • wrzesień - grudzień 2013

arena

Pismo Międzynarodowego
Stowarzyszenia
Polskich Dziennikarzy,
Pisarzy i Artystów
Kraków-Malmö

Wieści spod klonu

TEGOROCZNĄ NOBLISTKĄ Z DZIEDZINY LITERATURY ZOSTAŁA KANADYJSKA PISARKA ALICE MUNRO.

Uznawana jest za mistrzynię krótkich form prozatorskich, nazywana „kanadyjskim Cechowem”. Jej książki zostały przetłumaczone na 20 języków. W 2009 r. została uhonorowana prestiżową Międzynarodową Nagrodą Bookera za całokształt twórczości literackiej. W Kanadzie



Bożena Kilanowski – Prezes Koła Przyjaciół Fundacji JP II w Saskatchewan i Liliana Sulikowska-Klebek – sekretarz Koła Przyjaciół F JP II przy wystawie, poświęconej Papieżowi.

3-krotnie otrzymała *Governor General's Award for Fiction*, *Canadian Booksellers Award* i *Canada-Australia Literary Prize*.

Większość opowiadań Alice Munro – mówi Jovita Bydlowska (kanadyjska pisarka polskiego pochodzenia), to opowiadania „subtelne i jednocześnie mocne, przekorne. Za ich pozorną prostotą kryje się wiele, o wiele więcej...”. Ta „fenomenalna prostota” została dostrzeżona na szczeblu międzynarodowym. Szkoda tylko, że niedawno wchodząc do znanej kanadyjskiej księgarni w Saskatoon musiałam szukać książek tej kanadyjskiej Noblistki w tylnych częściach księgarni, na dolnych regałach, poza zasięgiem oczu przeciętnego klienta. Znalazłam... tylko jedną książkę.

USTANOWIENIE DNIA JANA PAWŁA II W KANADZIE.

Kolejnym wielkim wydarzeniem (nie tylko dla nas Polaków) w kraju klonowego liścia jest ustanowienie Dnia Jana Pawła II w Kanadzie. Parlament Kanady w dniu 16-go października br. podjął po drugim czytaniu uchwałę, ustanawiającą DZIEŃ PAPIEŻA JANA PAWŁA II – W DNIU 2 KWIETNIA KAŻDEGO ROKU. Pośłem, który zainicjował



Część uczestników na sali podczas Wieczornicy Papieskiej

ustanowienie tego dnia jest Władysław Lizoń. W Akcie ustanowienia Dnia Papieża Jana Pawła II w Kanadzie stwierdzono m.in., że Papież Jan Paweł II jest szeroko znany jako jeden z największych liderów Kościoła Rzymsko-Katolickiego i świata, który odegrał znaczącą i żywotną rolę w propagowaniu międzynarodowego zrozumienia i pokoju. „Dzień Papieża Jana Pawła II” – nie będzie dniem wolnym od pracy, ani nie będzie miał wynikających z tego przywilejów prawnych.

WIECZORNICA PAPIESKA W SASKATOON

Wyżej wspomniana okazja do radości a także ogłoszona przez Papieża Franciszka na konsystorzku biskupów data kanonizacji bł. Jana Pawła II i bł. Jana XXIII oraz 35-ta rocznica wyboru kardynała

Karola Wojtyły na tron Piotrowy, stały się impulsem do zorganizowania przez nasze środowisko polonijne WIECZORNICY PAPIESKIEJ W SASKATOON, przy parafii M.B. Częstochowskiej. Pełen refleksji sobotni wieczór 26-go października br wypełniły recytacje poezji o tematyce papieskiej. Odczytano urywki wybranych fragmentów homilii i encyklik Jana Pawła II, dokumentalne filmy video, muzyka i wspólny śpiew. Poszczególne punkty ponad 2-godzinnego programu były



Cześć wystawy „poświęconej Janowi Pawłowi II

prezentowane przez wielu liczne grono uczestników wieczoru. Kulinarną niespodzianką wieczoru były „kremówki papieskie” serwowane z herbatą. Nad całością programu czuwała i program prowadziła Bożena Kilanowski – prezes Koła Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II w Saskatchewan. Duże zaangażowanie w organizacji tego bardzo udanego spotkania okazał ks. Andrzej Wychudzki oraz państwo Dorota i Janusz Rogowscy. Goście przybyli z bliska i daleka, niektórzy pokonując nawet trasę 200 km. Dostępna była mini-wystawa, poświęcona Janowi Pawłowi II i możliwość wygrania pamiątki z wizerunkiem Jana Pawła II. Wśród wierszy, poświęconych polskiemu Papieżowi znalazły się utwory trzech lokalnych twórców, a także poetów z Polski. Wszystkim presenterom i uczestnikom z serca dziękujemy.

ROK 2014 – ROKIEM CZYTELNIKA

Artykuł o „SARBIEWSKIM – POLSKIM HORACYM” czyli wrześniowym spotkaniu literackim w Saskatoon prezentuję osobno. Ostatnią wieścią spod klonu w tym wydaniu ARENY jest zapowiedź przygotowań Saskatchewanskiej Polonii Kanadyjskiej do uczczenia ROKU 2014 – ROKIEM CZYTELNIKA, jaki ogłoszono w Polsce, by uczcić 650 lat działań na rzecz książki. „...Aby coś zrozumieć, nie wystarczy



Prezentacja Doroty Rogowskiej

o tym usłyszeć, trzeba o tym przeczytać. Nie ogłoszamy Roku Wydawcy, Bibliotekarza czy Księgarza, ale właśnie Czytelnika, bo my wszyscy służymy czytelnikowi. Książka istnieje tylko wtedy, gdy jest czytana” – mówi Krzysztof Kaleta z Komitetu Organizacyjnego Obchodów Jubileuszu 650-lat w służbie książki”.

Bożena Pawłowska-Kilanowski
Saskatchewan, Kanada
10 listopad 2013



nr 6/2013 • wrzesień - grudzień 2013

arena

Pismo Międzynarodowego
Stowarzyszenia
Polskich Dziennikarzy,
Pisarzy i Artystów
Kraków-Malmö

Sarbiewski – polski Horacy

W poprzednim, piątym wydaniu ARENY zapoznałam czytelników z bogatym programem IX Międzynarodowych Dni Sarbiewskiego przedstawionym przez Prezes Akademii Europaea Sarbieviana dr Teresę Kaczorowską. Dziś, kontynuując temat pragnę w krótkiej relacji wspomnieć, że w dniu 22 września br. w sali przy kościele pw. M.B. Częstochowskiej w Saskatoon, Saskatchewan w Kanadzie odbyła się prelekcja zatytułowana: „SARBIEWSKI – POLSKI HORACY”. Na początku dr Edward Karpiński odczytał Przesłanie Teresy Kaczorowskiej skierowane do zebranych. W prelekcji tej przedstawiłam sylwetkę i twórczość ks. Macieja Kazimierza Sarbiewskiego – chrześcijańskiego Horacego, poety rangi europejskiej (uwiecznionego w Rzymie Laurem Poetyckim przez Papieża Urbana VIII też poetę), a zarazem jako uczonego (profesora kolegów jezuickich i Akademii Wileńskiej), jako oratora, duchownego i kaznodziei króla Władysława IV Wazy. Wracając do nagrody Poetyckiego Lauru pragnę dodać, że takie samo wyróżnienie spotkało Dantego i Petrarę. W tamtych czasach ta prestiżowa nagroda była odpowiednikiem dzisiejszej Nagrody Nobla.

W drodze powrotnej z Rzymu, sławny już w Europie Sarbiewski pierwsze swe kroki skierował do rodzinnej wsi. Zatrzymał się w Sarbiewie i urzeczony pięknem kryształowej Sony (rzeki Raciążnicy), harmonią jej wód i przyrody – napisał w uniesieniu i podzięce doskonałemu Stwórcy pieśń – AD FONTEM SONAM (DO ŹRÓDŁA SONY). Pieśń ta stała się hymnem Stowarzyszenia Academia Europaea Sarbieviana, do której muzykę skomponowała

Irena Podobas a hymn wykonał podczas festiwalu Warszawski Chór Chłopięco-Męski z Uniwersytetu Fryderyka Chopina.

DO ŹRÓDŁA SONY

Źródło, przejrzystsze niżli szkła kryształ,
Czystsze ni czystych śniegów biel wesoła,
Rozkoszy, która Nimfy ukochały,
I oczko mego rodzinnego sioła,

Znużony długą drogą, z troski brzemiem
Chcąc się wywikłać, hen z tuskiej aż ziemi
Wróciwszy, ciszą tęsknoty oniemiom,
Na darnie padam nad nurty twojemi.

Dozwól tu spocząć i do wklęstej dłoni
Zaczerpnąć wody, niechaj jej nie zmaça
Ani bydełko co do źrójów goni,
Ani gałązka z drzewa spadająca.

Gdy bełkotaniem rozkosznym słuch bawisz
I skacząc, falą ochoczą, świetlaną
Potracasz lekko szemrzących traw klawisz,
Niech przykrych szumów topole przestaną

I słów słuchają tych: gdy wieszczca mianem
Nie darmo Urban mnie darzy uczony,
Nad toń Blanduzji bardziej będziesz znanem
I bardziej sławnym niż fale Sirmiony.

ks. Maciej Kazimierz Sarbiewski

W Akademii Wileńskiej Sarbiewski uzyskał dwa doktoraty (z filozofii i teologii) i został tam profesorem. Okres ten zaowocował obfitością rozpraw teoretycznych (m.i. „O poezji doskonałej” i „Bogowie pogan”,) a które zostały wydane drukiem dopiero po II wojnie światowej. Jak już wspomniałam, Sarbiewski był w Warszawie nadwornym kaznodzieją króla Władysława IV (syna króla Zygmunta III Wazy). Piastował to stanowisko 5 lat. Król go cenił nie tylko za uzdolnienia do poezji i muzyki, był też doskonałym mówcą, słychać ze swoich kazań, znał kilka języków. Gdy w 1640 r. Sarbiewski poprosił o zwolnienie go ze stanowiska na dworze królewskim, król w końcu przystał na jego prośbę, ale przed wyjazdem z Warszawy poeta musiał wygłosić na prośbę jednego z magnatów poże-gnalne kazanie w katedrze św. Jana.

W trakcie kazania dostał wylewu krwi do mózgu i w kilka dni później 2 kwietnia 1640 r. zmarł, mając 45 lat. Został pochowany w podziemiach kościoła Jezuitów, gdzie spoczywa do dziś.

Podsumowując sylwetkę ks. Macieja Kazimierza Sarbiewskiego nie zapomnijmy, że był to najwybitniejszy łaciński poeta XVII w., ceniony teoretyk poezji, liryk baroku. Pierwszy w Europie sławny poeta polski i pierwszy przed Sienkiewiczem, tak popularny na starym kontynencie autor polski. Już za życia osiągnął w Europie ogromny rozgłos i rozślawił kulturę Polski w stopniu później nie spotykany. Porównywano go z Horacym – największym poetą starożytności a holenderski uczyony Hugo Grotius uważał, że Sarbiewski nie tylko dorównuje Horacemu, lecz niekiedy go przewyższa. Pisane w języku łacińskim utwory „chrześcijańskiego Horacjusza” były czytane na największych uniwersytetach europejskich, nawet w Oxfordzie. Europejską sławę przyniósł mu już pierwszy zbiór poezji „Lyricorum Libri tres” a jego poszerzone wydanie doczekało się ok. 60 wydań (w Antwerpii, Paryżu, Londynie, Warszawie, Wilnie, Strasburgu i innych miastach). Już wtedy przełożono je na języki: angielski, niemiecki, francuski i włoski; najdłużej musiało czekać na przekład w j. polskim (dopiero w XIX-XX w.).

Poezja Sarbiewskiego była wzorem dla niezliczonych naśladowców. Długo nikt nie mógł jej dorównać. Uczniami jego spuścizny literackiej byli m.in. Adam Mickiewicz i Czesław Miłosz, który nie omieszkał o tym wspomnieć odbierając nagrodę Nobla.

Najwybitniejszy twórca XVII w., nie unikał w swojej twórczości zagadnień ówczesnego życia politycznego i społecznego czy też impresji krajo-brazowych. Podejmował jednak głównie problematykę uniwersalną, ogólnoludzką; rozważał miejsce człowieka w świecie, rozdarcie między Fortuną i Złudą a Cnotą, ziemią a niebem, naturą a łaską.

Zapraszam na strony internetowe Akademii Europaea Sarbieviana www.sarbiewski.eu która, poza książkami stała się źródłem tekstu do prelekcji i gdzie można zgłębić wiedzę w przedstawionym przeze mnie temacie. Dla nas, żyjących poza Ojczyznę istotny jest m.i. pkt. 5 Statutu Akademii, który mówi o integracji środowisk polonijnych z Macierzą.

Padło z sali pytanie, jak można zostać członkiem Akademii Europaea Sarbieviana? W odpowiedzi przekazałam kontakt do Prezes AES dr Teresy Kaczorowskiej www.kaczorowska.com lub poprzez podany wyżej link strony internetowej AES w zakładce „członkostwo”.

W rozmowach zakulisowych padła jedna z zażenowaniem podana wypowiedź: „do tej pory nieznana mi była postać Sarbiewskiego... warto więc było posłuchać tej prelekcji.” Ktoś inny dodał: „Warto i trzeba szanować pamięć o tak wielkich przodkach, chlubić się ich osiągnięciami poznawać ich dzieła.”

Następnie Janusz Rogowski, w ramach uczczenia 330-iej rocznicy zwycięstwa króla polskiego Jana III Sobieskiego – przedstawił ciekawy odczyt – „Bitwa pod Wiedniem”. Trzecim punktem programu spotkania była dyskusja dotycząca spraw organizacyjnych comiesięcznych spotkań literacko-artystycznych środowiska lokalnej Polonii.

Bożena Pawłowska-Kilanowski
członek Akademii Europaea Sarbieviana,
członek MSPDiA w Malme
i członek Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie
– Londyn



Bożena Pawłowska-Kilanowski przy ekspozycji materiałów książkowych, związanych z odczytem o Sarbiewskim.

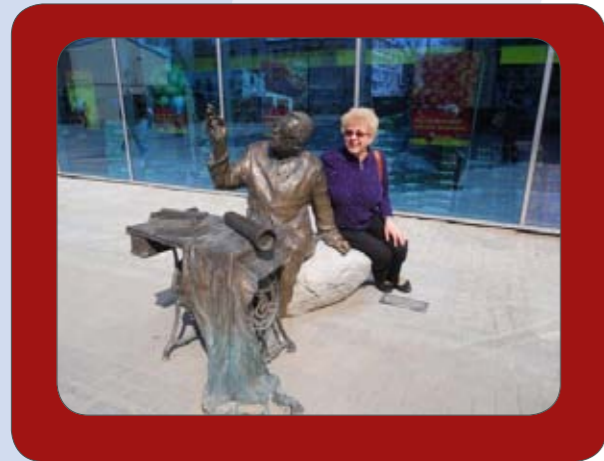


Dr Edward Karpiński i Bożena Pawłowska-Kilanowski – odczyt o Sarbiewskim – polskim Horacym

Giedrysowe wspomnienie

W moim życiu „cumowałam” w kilku miastach i swego czasu zakotwiczyłam się na niespełna 6 lat nad pięknym jeziorem Trzesiecko. Szczecinek (pojezierze zachodnio-pomorskie) założony w 1310 r. (a więc starsze od mojej rodzinnej Piły) leniwie i uroczo rozciąga się nad jego długim brzegiem. Nic dziwnego, że pod wpływem szczecineckiego uroku kompozytor Richard Strauss napisał operę „Daphne”.

Minionej wiosny też mogłam nasycić źrenice widokiem tego niecodziennego już dla mnie obrazu. Po ponad 30 latach życia na emigracji w Kanadzie nadal utwierdzam się w odczuciu, że ok. 200-metrowa odległość od szczecienckiego jeziora



Bożena Pawłowska-Kilanowski przy pomniku Adama Giedrysa

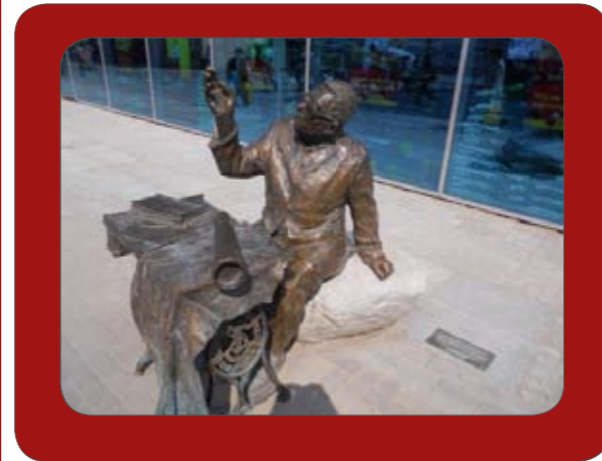
(mierzona wzrokiem z balkonu ówczesnego mieszkania) i kilkumetrowa przestrzeń od pilskiego parku w grodzie Staszica – to odległości, które bez względu na czas, chętnie pokonuję w moich częstych wspomnieniach.

W Szczecinku przyszło na świat kilka znanych osób: Małgorzata Ostrowska (piosenkarka), Ewa Minge (projektantka mody), Paweł Małaczyński i Jarosław Boberek (aktorzy) oraz znany w skali światowej Aleksander Wolszczan – jeden z najwybitniejszych polskich astronomów w historii, odkrywca pierwszych planet poza Układem Słonecznym (nominowany do Nagrody Nobla).

Jednak niniejszy artykuł pragnę poświęcić in-nemu astronomowi. Urodził się w okolicach Wilna w 1918 r., w ówczesnych czasach – w granicach Polski. W 1946 r. osiedlił się w Szczecinku.

ADAM GIEDRYS, bo o nim tu mowa – był z zawodu krawcem. W 1948 r. został aresztowany za „antykomunistyczną działalność” i był więziony do 1953 r.

Gdy trafił do szpitala z gruźlicą nerek, z trudem uratowano mu życie. Czas ciężkiej choroby zmienił jego życie i postanowił, po uzyskaniu zdrowia poświęcić się swojej pasji – astronomii. Z soczewek zwykłych okularów skonstruował swoją pierwszą lunetę, a z pomocą władz miasta, życzliwych ludzi i firm w 1958 r. zbudował na dachu kamienicy, w której mieszkał – obserwatorium astronomiczne. Zainstalowany tam samodzielnie skonstruowany teleskop powiększał 1250 razy.



Pomnik Adama Giedrysa w Szczecinku

Adam Giedrys bywał na zagranicznych kongresach astronomicznych i prowadził korespondencję z ośrodkami naukowymi na całym świecie. Organizował astronomiczne odczyty i seminaria, a latem spotkania z młodzieżą o astronomicznych zainteresowaniach.

Szczecineckiego krawca-astronoma znałam osobiście. Pracowałam wówczas w Zespole Szkół Ekonomicznych, gdzie w okresie letnim miały miejsce wczasy pracownicze dla nauczycieli i pracowników administracyjnych z rodzinami. Jednym z moich obowiązków w tym okresie było w ramach zajęć kulturalnych organizowanie tzw: „Spotkań z ciekawymi ludźmi”, na które jako prelegenta zapraszałam pana Adama. Dzielił się swoją pasją, doświadczeniem i eksponatami z uczestnikami turnusów urlopowych, którzy podziwiali z wielkim

zainteresowaniem, co miał do zaoferowania zwykły krawiec, a zarazem tak niezwykle człowiek. Bujał zebranych w przestworzach kosmosu, a na dowód, że nie jest to tylko słowne „bujanie” w obłokach – mogli dotknąć różnych eksponatów, wśród których największym zainteresowaniem cieszyła się próbka gruntu księżycowego. Tak, astronom-amator ze Szczecinka jako pierwszy Polak otrzymał z NASA skałkę księżycową z misji Apollo 11 z 1969r., która poza wielkimi ośrodkami naukowymi prezentowana była wtedy tylko w Szczecinku. W 1998 r. podobną próbkę gruntu księżycowego otrzymał z NASA Jarosław Brancewicz. Na podstawie losów Adama Giedrysa w 1983 r. Jerzy Domaradzki zrealizował film obyczajowy „Planeta Krawiec” (z Kazimierzem Kaczorem w głównej roli) – i tak też nazwano planetę, którą odkrył nasz astronom – amator.

W Szczecinku zachowano jego pamięć odsłonięciem pomnika autorstwa Doroty Dziekiewicz-Pilich, także nazwano rondo jego imieniem.

A ja... wciąż sobie przypominam niezwykłość chwili, gdy mogłam dotknąć gruntu księżycowego. Uwieczniłam ten moment w jednym z moich wierszy. Czyżby to właśnie Selene – grecka bogini księżyca w magiczny sposób utrwaliła we mnie wrażliwość nie tylko tego momentu?

Tu, za oceanem zerkam czasem do szafy na kostium i 3-częściową garsonkę, uszytą dla mnie przez pana Adama, krawca-astronoma. Skrzątnie też przechowuję jego własnoręcznie napisane dla mnie przesłanie na marginesie jednego z pism astronomicznych. I bez względu na to, w jakiej fazie jest księżyc, mogę podziwiać go także w Hafford, Saskatchewan, w całej okazałości, codziennie – w wersji pomnikowej autorstwa kanadyjskiego artysty (też amatora), który uczcił w ten sposób historyczny fakt wylądowania pierwszego człowieka na Srebrnym Globie. Był to „... mały krok człowieka, ale wielki skok dla ludzkości” – jak powiedział 20 lipca w 1969 r. Neil Armstrong – dowódca załogi misji kosmicznej Apollo 11.

Teraz, ilekroć patrzę na księżyc rozmyślam o mojej misji, tu... na Ziemi. I słyszę „Modlitwę” – Bułata Okudźawy – „... dopóki nam ziemia kręci się, zdumiona obrotem spraw...”

Bożena Pawłowska-Kilanowski



Gitta Rutledge



WRÓCĘ

Spętana powrozem depresji oczekuję... wyzwolenia rozglądam się... wokół... znieczulica!!! a jednak... maniakalnie szukam zrozumienia ... już dnieje... w tunelu... spoglądam na głębię pójść dalej? ...zatrzymać... czy wycofać się...? Potrącona struna coraz głośniejszy dźwięczy... witam chłodną jesień odchodzące lato... rozplywa się w kolorach tęczy blask światła... oślepia blaknie uśmiech... jakże naiwnie... dziecięcy... dookoła... chaos myśli rozbiegane... przytulam nos do szyby ...napewno ...kiedyś wrócę!!!... pozostawiam okno... lekko rozchylone...

Poznań, 6 wrzesień 2013

nr 6/2013 • wrzesień - grudzień 2013

arena

Pismo Międzynarodowego Stowarzyszenia Polskich Dziennikarzy, Pisarzy i Artystów Kraków-Malmö

Ojczyzna

11 LISTOPADA

POLSKO, OJCZYZNO MA

Tyle razy doświadczana
Tyle razy upadająca
Tyle razy ciemne chmury nad Tobą
Tyle razy szarpana, kłębna
Zawsze się Podnosiłaś
Z dumnie podniesionym czołem
Silniejsza wiarą Białego Orła i Krzyża
Swych córek i synów
Czy zawsze już będziesz silna, zjednoczona, zgodna
Bez swarów i kłótni?
Czy będzie to zgodny
Nasz wspólny Dom
Naprawdę wszystkich Polaków?

NAJJAŚNIEJSZA RZECZPOSPOLITA. Podzielona między trzech zaborców: Austrię, która nam się „odwdzięczyła” za odsiecz wiedeńską, Prusy – ze swym odwiecznym Drang nach osten, Rosję pamiętającą nam okupację Moskwy i uwięzienie cara w Polsce za Zygmunta III Wazy. 11 listopada 1918 po 123- latach zaborów „wybuchła” POLSKA. Powstała Rzeczpospolita Polska po klęskach zaborców w I wojnie. Ja urodziłem się już w Polskiej Rzeczpospolitej Polskiej. Nie wiem czy wolnej, ale tak mnie uczono szkole, iż dzięki niezwykłej Armii Czerwonej zostaliśmy wyzwoleni spod okupacji hitlerowskiej. Obecnie mieszkam w Rzeczpospolitej Polskiej. Zawsze jednak jest to ta sa- ma POLSKA, która zmieniała jedynie nazwy w zależności od panującego ustroju.

Ojczyzna – to jezioro Krąg, to krzyżące żurawie nad Czerwonką, to początek Borów Tucholskich. Ojczyzna to me Kaszuby, to moje miasto młodości PUCK nad modrą Zatoką, to Gdańsk z odwiecznym jego trwaniem przy polskości. To Bałtyk szumiący swą odwieczną wiecznie młoda pieśń o dawnej potędze Rzeczpospolitej na morzach. Ojczyzna to Zagnańsk z Ludomirą, Maciejem Zarębskimi /moimi Wydawcami tomików poezji z Zagnańska/, to Banino z wydawnictwem ROST/, to dąb Bartek odwiecznie szumiący swą starą – lecz wiecznie młodą pieśń o trwaniu. Ojczyzna ma to góry świętokrzyskie i Tatry z Gęsią Szyją, Kasprowym i Giewontem, to mój półwysep helski, nazywany również gęsią szyją, to Mazury z jeziorami i górami. Ojczyzna to Śląsk już nie zadymiony.



Ojczyzna to Kraków potężna stolica Jagiellonów z Wawelem. Ojczyzna to Podkarpacie z Żarnowcem /z muzeum Marii Konopnickiej/, Niebylcem i Strzyżowem. Ojczyzna to także była Stocznia im. Lenina /gdzie pracowałem/, to stan wojenny, to Grudzień '70, to tragedia smoleńska, to wszystko co się codziennie dzieje. Ojczyzna to mój kraj POLSKA.

Jaka by nie była – ale zawsze to OJCZYZNA, do której zawsze się wraca i o której zawsze mówi się dobrze. POLSKA to mój dom ojczysty. Ta nuta spokojna bezcenna nie da zapomnieć że to mój kraj.

MÓJ DOM

Dom Ojczysty
zielony w lecie
śnieżnobiały zimą
o ścianach utkanych z pokoju i tolerancji
niebieski dach
przetykany gwiazdami
z lśniącą lampą księżycą
smugami kondensacyjnymi samolotów
chmury spokojnie płyną
ptak na niebie tańczy
gdy spokojnie i bez wojen
w Domu ojczystym
Ziemi mej

Henryk Jerzy Musa KOT



ŚWIATŁO JESIENI

migotliwa noc nad miastem
czerwienią lampionów płoną cmentarze
puls czasu zamarł na progu
jesiennego czasu
pusty już cmentarz z punkcikami żaru
rozlanego między wyspami mogił
iskry wspomnień unoszą się z dna pamięci
mówią do mnie umarli
słowa nie docierają poprzez bezmiar czasu
zatrzymanego w czarnej ramce negatywu
żywi od umarłych rozdzieleni
na atomy sekund
nurt myśli wiruje jak rozbite wspomnienie
cmentarz płonie czerwonym śniegiem liści
cisza wibruje echem kropek przebrzmiałych
głosów
chwijne płomienie świec drgają wokół
niebo pełne światła podświetlone szkarłatem
niewidzialnych myśli czasu
w jedynej nocy gdzie wspomnienia
zastępują gwiazdy

odszedłem by wrócić znowu za rok



Henryk Jerzy Musa Kot



Idzie
kolorowa jesień
z niemi babiego lata
odlatujących ptaków
coraz zimniejsze ranki
ciągnący chłód od Kręgu
słońce nie pali
w jego łagodnym blasku
czuje się zapowiedź jesieni
przez szybę świat zamazanych kształtów
pogmatwanych linii
zniekształconych postaci
spokój starych drzew



nr 6/2013 • wrzesień - grudzień 2013

arena

Pismo Międzynarodowego
Stowarzyszenia
Polskich Dziennikarzy,
Pisarzy i Artystów
Kraków-Malmö



1 Listopada

to już listopad
 Święto Zmarłych
 Dzień wspomnień, refleksji
 jak gasnące reflektory życia
 odwiedzamy cmentarze groby,
 modlimy się za tych
 których nie ma już wśród nas
 znicze, kwiaty, wiązanki
 spotykamy się z rodziną
 pamięć o zmarłych jest cenna
 bowiem żyją tak długo
 jak żyje w nas pamięć o nich
 w codziennym życiu
 niezbyt często zatrzymujemy się
 myślami w biegu życia
 to jeden z niewielu dni
 gdy rozmyślamy o odejściu
 myślimy o sobie gdy kiedyś
 i nas odprowadzą na cmentarz
 o życiu po drugiej stronie
 o życiu naszych bliskich
 gdy nas zabraknie
 może czasami nikt nie zauważy
 naszego odejścia
 gdy spoczniemy w mogile
 którą pokryje trawa zapomnienia
 do kwiatów wieńców i zniczy
 dołączamy naszą modlitwę:
 Prosimy Cię Chryste, Zbawicielu świata
 Obdarz tych, którzy odeszli
 wiecznym pokojem.
 Użycz i nam swego pokoju
 i przyjmij nas do wiecznego Królestwa. Amen



DZIEŃ PAMIĘCI

myślę o dniu dzisiejszym i jutrzejszym
 idąc przez życie włączam się w jego nurt
 bo jutro lepsze coraz lepsze?
 układałam sobie życie nie oglądałam się na nic
 co nie jest samym życiem
 rzadko pamiętam o tym co było wcześniej
 co boli co było przeszłością
 biegnąc przez życie przystaję któregoś dnia
 z nurtu bystrej rzeki – życia znoszę się na zakola
 gdzie na brzegu czasu szelest liści
 tam gdzie słychać echa wczorajszego dnia
 wśród kwiatów i świateł cmentarzy świata
 ogrodów naszego smutku
 i pamięci człowieczej
 myślę o tych co przemknęli przez życie
 zostawiając ślad czynu , serca myśli krwi
 czas biegnie szybko zostawiając rok za rokiem
 człowiek zrodzony został nie do cierpień i rozlewu krwi
 lecz do twórczego życia w pokoju
 świadom biegu czasu i zmian w naszej pamięci
 mam otuchę i nadzieję że śmierć nie będzie kosić życia
 na bitewnych nie tylko polach
 będzie żal i smutek lecz już nie rozpacz i bunt
 przeciw okrucieństwom historii
 powstanie smutek spokojny
 pogodzony z myślą
 pamięć o tych
 którzy pozostali
 w naszej pamięci

kropla zadzwoniła zanuciła nad mogiłą
 słucham szukając słów których nie mam
 płonie znicz jak pamięć
 w pajęczynie czasu skrywającej oblicze
 powróćmy na chwile do mego życia
 białe twarze z otchłani czasu coś mówią z miłością
 dzwoni deszcz nie słyszę ich słów

płacze przyroda rżęście
 za tymi co poszli za tęczy szlak
 słońca brak
 kto oświecił tych co w grobie
 we łzach tęsknocie ci co zostali
 sprzątam cmentarze groby
 zapalamy świeczkę
 wspominamy, modlimy się
 za tych co w zaświatach
 ziemia z nadmiaru łez
 płacze i ludzie też

SOBIE

Wyrośliem z marzeń
 planów, oczekiwań
 od świata wielkiego
 nie cofnę zegara
 nie zmienię przeżytego
 z bólem serca idę dalej
 Wchodzę
 w czas jesieni
 wędruję wspomnieniami
 po górach, dolinach mego życia
 z pustką, smutkiem, niezrozumieniem

Człowiek rodzi się w bólu
 potem życie
 pracowite, tułaczce
 nie zawsze pogodne
 by odejść w wyciszeniu
 za płotem wiejski cmentarz
 z wysokim krzyżem
 brzoza i świerkiem
 kamienne mogiły
 wyrównujące wszystkich
 na których chryzantemy złociste
 nad Kręgiem mgła się unosi
 las szumi odwieczną pieśń
 palą się znicze na mogiłach

Tu cisza jest modlitwą



MINIATURY POETYCKIE

*
poraniona sukienka
 omdlała
 pod spojrzeniem mężczyzn

*
podnieś upadłe powieki
 grzechu cień
 na rękach

*
spod twoich paznokci
 ślad mojej skóry
 więzieniem nieskończoności

*
nic nie mów tylko
 zamknij mnie w sobie
 od środka

*
odległy brzeg
 wymyka się słońce
 to znów nie ty

*
ulica we mgle
 coraz dalej do siebie
 znów na zakręcie

„Kilka ledwo dotkniętych chwil”
 – Wrocław 2012

nr 6/2013 • wrzesień - grudzień 2013

arena

Pismo Międzynarodowego
 Stowarzyszenia
 Polskich Dziennikarzy,
 Pisarzy i Artystów
 Kraków-Malmö

Jolanta Horodecka-Wieczorek

HYMN ZAWIESZONY W CZASIE



Jolanta Horodecka-Wieczorek

Autorka należy do wielu organizacji literackich, między innymi jest członkiem Światowego Stowarzyszenia Dziedzictwa Kulturowego Polonii i siedzibą w Częstochowie, Związku Pisarzy Polaków w Londynie, Stowarzyszenia Autorów, Dziennikarzy i Humorzystów APANTE z siedzibą w Paryżu.

Wszystkie utwory dla dzieci opatrzone są emblematem „BEZ PRZEMOCY”.

Jolanta Horodecka-Wieczorek jest laureatką wielu nagród, w tym dwóch Nagród Specjalnych przyznanych w 2005 i w 2011 roku przez Ministra Kultury, będących uhonorowaniem bogatego dorobku w dziedzinie edukacji artystycznej dzieci. W 2012 roku pisarka otrzymała medal „Zasłużony dla Kultury Polskiej” Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Autorka należy do wielu organizacji literackich, między innymi jest członkiem Światowego Stowarzyszenia Dziedzictwa Kulturowego Polonii i siedzibą w Częstochowie, Związku Pisarzy Polaków w Londynie, Stowarzyszenia Autorów, Dziennikarzy i Humorzystów APANTE z siedzibą w Paryżu.

Więcej informacji o autorce na stronie: www.jhw.com.pl

„Hymn zawieszony w czasie” to powieść historyczno-fantastyczna. Główna bohaterka Joanna wraz ze swym narzeczonym Filipem są uczestnikami Rajdu Motocyklowego i od momentu, gdy Joanna w Będominie otrzymuje pozytywkę, wygrywając Hymn Narodowy, co rusz przenosi się w czasie i spotyka się z wieloma powszechnie znanymi postaciami historycznymi, również z monarchami z różnych okresów ich panowania.

Żeż na wstępie, w Muzeum w Będominie spotyka Józefa Wybickiego, który w bezpośredniej rozmowie przekazuje jej wiele faktów historycznych oraz ujawnia wiele szczegółów dotyczących strategii wojskowej i tajników politycznych. Joanna w czasie Rajdu zaprzyjaźnia się też ze znanym polskim pamiętnikarzem i ze światowej sławy bajkopisarzem, który oprowadza ją po swoim życiu i baśniowym świecie.

Do budowania i opracowywania fabuły w części historycznej autorka wykorzystwała niektóre fragmenty relacji ks. Jana Zalewskiego z Danii oraz przekazy publicystyczne relacjonujące Rajd Motocyklowy z 2008 roku pod hasłem „Jak Czarniecki do Poznania”. Autorką części dotyczącej wątków fantastycznych i opracowania literackiego w całości jest Jolanta Horodecka-Wieczorek.

Książka objęta patronatami:



Kolejna powieść Jolanty Horodeckiej-Wieczorek „HYMN ZAWIESZONY W CZASIE”

Z przyjemnością zawiadamiamy, że ukazała się kolejna powieść naszej koleżanki Jolanty Horodeckiej-Wieczorek pt. „Hymn zawieszony w czasie” Książka jest nowatorską formą zmieszania dwóch gatunków literackich i wg oceny recenzentów, czyta się ją jednym tchem.

Wydawcą jest znane Wydawnictwo Akademii Polonijnej „Educator” w Częstochowie. Książka przeznaczona jest dla dzieci i młodzieży od 13 lat wzwyż, a dzięki historycznej osnowie może służyć do nauczania historii wielu pokoleniom, również polonijnym.

Patronat nad książką objęła Akademia Polonijna, Światowe Stowarzyszenie Dziedzictwa Kulturowego Polonii oraz Fundacja Polska – Europa – Polonia z Warszawy.

Poniżej krótkie streszczenie powieści

„Hymn zawieszony w czasie” to powieść historyczna-fantastyczna.

Główna bohaterka Joanna wraz ze swym narzeczonym Filipem są uczestnikami Rajdu Motocyklowego i od momentu, gdy Joanna w Będominie otrzymuje pozytywkę, wygrywając Hymn Narodowy, co rusz przenosi się w czasie i na trasie Rajdu spotyka się z wieloma powszechnie znanymi postaciami historycznymi, również z monarchami z różnych okresów ich panowania.

Już na wstępie, w Muzeum w Będominie spotyka Józefa Wybickiego, który w bezpośredniej rozmowie przekazuje jej wiele faktów historycznych oraz ujawnia wiele szczegółów dotyczących strategii wojskowej i tajników politycznych.

Joanna w czasie Rajdu zaprzyjaźnia się też ze znanym polskim pamiętnikarzem oraz ze światowej sławy bajkopisarzem, który oprowadza ją po swoim życiu i baśniowym świecie.

Do budowania i opracowywania fabuły w części historycznej autorka wykorzystwała niektóre fragmenty relacji ks. Jana Zalewskiego z Danii oraz przekazy publicystyczne relacjonujące Rajd Motocyklowy z 2008 roku pod hasłem „Jak Czarniecki do Poznania”. Autorką pozostałych wątków historycznych oraz w całości fabularnych wątków fantastycznych i opracowania literackiego jest:

Jolanta Horodecka-Wieczorek



Humor z zeszytów szkolnych pt.:

Obyś cudze dzieci uczył... i nie pękł ze śmiechu.

- ❖ Robinson z Piętaszkiem wkrótce zaludnili bezludną wyspę.
- ❖ Car, idąc do celu, opierał się na mordzie.
- ❖ Jacek Soplica po swojej śmierci był jakiś nieswój, ale przecież wiedział, że całe życie poświęcił ojczyźnie.
- ❖ Dosyć szybko można się zorientować, że Izabela nie nadaje się do interesu, który ma Wokulski.
- ❖ Doktor Judym, ponieważ współżył z chłopami, często znajdował się na czworakach.
- ❖ Pan Tadeusz zobaczył Zosię na płocie i poznał, że była dziewczcą.
- ❖ Jacek Soplica szukał zapomnienia pod zakonnym habitem.
- ❖ Nel nałożyła mu piersi na głowę i spokojnie usnęła.
- ❖ Wokulski spotkał Izabelę na spacerze w łazience.
- ❖ Skrzetuski zobaczył jak szli: nagi dziad z wyrostkiem na przedzie.
- ❖ Za ścianą dał się słyszeć tupot kopyt i po chwili do karczmy wpadła Danusia z księżną Mazowiecką.
- ❖ Aleksander Wielki był dlatego sławny, bo założył wielkie reformy.
- ❖ Odyseusz zrzucił z siebie żebraczy strój i stanął w całej swojej okazałości przed przerażonymi zalotnikami.
- ❖ Dedal potrafił różne rzeczy, więc pewnego dnia żona Minosa urodziła dziecko.
- ❖ Jazon, wróciwszy do swojego stryjka, pokazał mu złote runo, ten zdębiał i zbladł.
- ❖ Chłop wolał iść gdzieś pod drzewo, byle nie robić u pana.
- ❖ Cesarz Franciszek Józef oprócz kobiet klepał również konie, podczas gdy inni klepali biedę.

Wyszukała i opracowała:
Krystyna Potocka-Wolak



Ziemia Kłodzka cz. III

Wędrując po Ziemi Kłodzkiej, późną jesienią dotarliśmy do Polanicy Zdrój. Kraina ta zachwyca swoim urokiem przez cały rok. Jesienią zmienia swoje kolory i staje się lekiem dla zmęczonych oczu, a zimą mobilizuje nas do spacerów i „wypadów” na narty.



Polanica Zdrój to największe uzdrowisko sudeckie. Znajduje się tu duża baza lecznicza i wczasowa w postaci ośrodków wczasowych i 9. sanatoriów. Szczególną uwagę zwraca sanatorium Wielka Pieniawa z 1906 r., Teatr Zdrojowy im. M. Œwiklińskiej z 1925 r., pijalnia wód mineralnych z halą spacerową, kawiarnią z 1911r., pijalnią czekolady oraz Park Zdrojowy z okazami starych drzew, okazała, podświetlana nocą w okresie letnim fontanna oraz sporych rozmiarów szachownica.



www.tutystycznapolska.pl gz. 15,40 Polanica Zdrój zimą



www.wikipedia.org godz. 18,56 Teatr Zdrojowy



www.wikipedia.org godz. 18,56 Park Zdrojowy i szachownica



www.wikipedia.org godz. 18,56 Wejście do pijalni



www.wielkapieniawa.pl godz. 18,56 Wielka Pieniawa

nr 6/2013 • wrzesień - grudzień 2013

arena

Pismo Międzynarodowego Stowarzyszenia Polskich Dziennikarzy, Pisarzy i Artystów Kraków-Malmö

Bystrzyca Kłodzka – miasteczko, które niewiele zmieniło się od średniowiecza. Bystrycę z jej schodkową panoramą porównuje się z miejscowościami Pirenejów. Na renesansowym rynku stoi ratusz i kolumna wotywna. Mury z XIII w. otaczają Bystrycę, a do miasta można wejść przez przysadzistą Wodną Bramę. Wczesnogotycki kościół parafialny z 1260 r. z przepiękną rzeźbą Madonny z Dzieciątkiem z XV w. oraz z kamienną chrzcielnicą z 1577 r. z orłem piastowskim, jest najstarszą świątynią na ziemi kłodzkiej.

Kierując się drogą nr 392 w kierunku Łądka Zdroju zatrzymamy się we wsi **Kletno**, gdzie wstąpimy do **Jaskini Niedźwiedzia** najwyższej jaskini Sudetów, a równocześnie jednej z najgłębszych w Polsce oraz najpiękniejszą, udostępnioną turystycznie. Niedaleko wejścia do jaskini znajduje się źródło Marianna, gdzie woda tryska pod tak dużym ciśnieniem, że trudno zamarza.

Przed wejściem do groty można podziwiać rekonstrukcję szkieletu niedźwiedzia jaskiniowego. Wewnątrz jaskini obejrzeć można prawdziwe szczątki kostne zwierząt plejstocenyk odnalezionych w osadach na dnie jaskini. Wśród nich dominują kości niedźwiedzi jaskiniowych. Stąd jej nazwa. Długość trasy przeznaczonej dla turystów wynosi 400 m. Pokonanie jej zajmuje ok. 45 minut. Jaskinię zwiedza się z wykwalifikowanym przewodnikiem w grupach. Przechodząc labiryntem korytarzy możemy podziwiać pięknie uformowane przez tysiące lat nacieki: unikalne stalaktyty i stalagmity, kaskady, draperie i zasłony. Niewykluczone, że podczas zwiedzania napotkamy małe nietoperze – aktualnych mieszkańców jaskini. W ramach zwiedzania będziemy mieli też możliwość obejrzenia przezroczycy z niedostępnych dla turystów partii jaskini.

Łądek Zdrój – uważany jest za najstarsze uzdrowisko w Polsce, gdyż (wg źródeł historycznych) już w 1241 r. istniały tu urządzenia kąpielowe, które zostały zniszczone przez Mongołów wracających z pola bitwy pod Legnicą. Prawa miejskie nadano w 1282 r.

Do atrakcji należy neorenesansowy Ratusz z 1889 r., renesansowe i barokowe kupieckie kamienice, średniowieczny pręgierz z XVI w., a także przepyszna figura wotywna (pomnik Trójcy Świętej), gdzie na pojedynczej kolumnie tłoczą się osoby święte, a na samym szczycie siedzi Bóg Ojciec z Synem i Gołębicą. Wszystko to zobaczymy na najpiękniejszym (tak podają kroniki) na Śląsku renesansowym rynku w kształcie kwadratu.

Ponadto, uwagę zwraca wielka neobarokowa kopuła. Jest to zakład przyrodoleczniczy „Wojciech”, który po przebudowie w 1881 r. uzyskał wygląd luksusowych łaźni tureckich. Gośćmi tego kurortu m. in. byli: Goethe, cesarzowa Katarzyna II, cesarz Aleksander I, królowie pruscy a także prezydent USA – John Quincy-Adams.



www.bystrzyca.info.pl Mury otaczające miasto



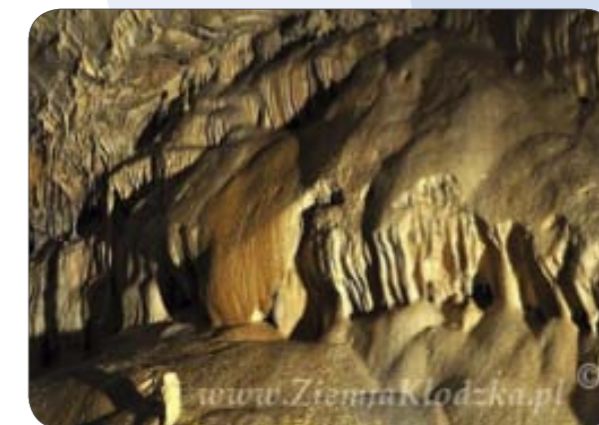
www.bystrzyca.info.pl Pręgierz



www.bystrzyca.info.pl Wodna Brama



www.ziemiaklodzka.pl godz. 22,31



www.ziemiaklodzka.pl godz. 22,31



www.wikipedia.org godz. 9,32 Ratusz



<http://klimaty.blox.pl> godz. 15,35 Łądek Zdrój zimą



www.ziemiaklodzka.pl godz. 22,31

nr 6/2013 • wrzesień - grudzień 2013

arena

Pismo Międzynarodowego
Stowarzyszenia
Polskich Dziennikarzy,
Pisarzy i Artystów
Kraków-Malmö



www.wikipedia.org godz. 9,32 Panorama



www.wikipedia.org godz. 9,32 Sanatorium Wojciech



www.wroclaw.gazeta.pl godz. 23,24 Pijalnia „Wojciech”



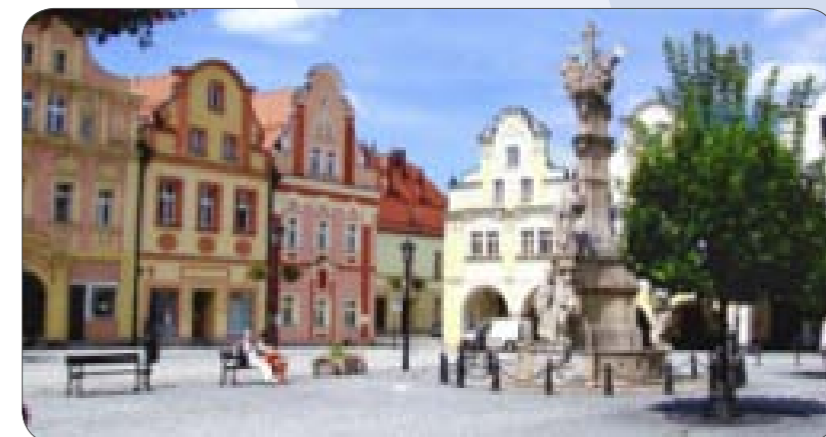
www.wikipedia.org godz. 9,32
Pomnik Trójcy Świętej



www.wikipedia.org godz. 9,32 Rezydencja Proharmonia



www.wroclaw.gazeta.pl godz. 23,24 Ekskluzywny basen termalny



www.ladek.pl godz. 23,50. Rynek, kamienice i Pomnik Trójcy Świętej



www.ladek.pl godz. 23,50 Park Zdrojowy z „lotu ptaka”



www.ladek.pl godz. 23,50 Park Zdrojowy, fontanna, Zdrój „Wojciech” (nocą i zimą)



nr 6/2013 • wrzesień - grudzień 2013

arena

Pismo Międzynarodowego
Stowarzyszenia
Polskich Dziennikarzy,
Pisarzy i Artystów
Kraków-Malmö



Kącik turystyczny
opracowała Krystyna Potocka-Wolak

Złoty Stok – jest najstarszym ośrodkiem hutniczo-górnictwem w Polsce. Ostatnią kopalnię – rud arsenu – zamknięto w 1961r. Miasto położone jest tuż przy granicy z Czechami u podnóża Gór Złotych. Średniowieczna osada górnicza powstała w związku z wydobywaniem w okolicy złota już w X w. Prawa miejskie otrzymała w 1334r. W 1529 r. było tu czynnych 145 kopalń złota i kilkanaście małych hut. Na przestrzeni 700 lat kopalnie wydobły około 2 mln ton rudy, z której otrzymano około 16 ton złota i 126 000 ton arseniku. W okresie rozwoju górnictwa, na początku XVI w. Złoty Stok był największym ośrodkiem wydobycia złota na Śląsku i znaczącym w Europie Po zamknięciu kopalń, zlikwidowaniu pasażerskiego połączenia kolejowego z miastem i zniszczeniu mostu kolejowego na Nysie w 1967przez powódź tysiąclecia, miasto podupadło.

Obecnie Złoty Stok rozwija się turystycznie, głównie za sprawą udostępnionych w 1996 r. do zwiedzania zespołu sztolni. Znajduje się tu największy w Europie 10 – metrowy podziemny wodospad.

W dawnej kopalni złota i arsenu otwarto Muzeum Górnictwa i Hutnictwa Złota.

W tym miejscu kończę zwiedzanie najważniejszych i moim zdaniem najpiękniejszych miejscowości Ziemi Kłodzkiej. Żaden opis ani najpiękniejsza fotografia nie odda Jej piękna i fascynacji, jakie możemy przeżyć będąc tu osobiście, dotykając, zatrzymując się w zadumie, odpoczywając po trudach zwiedzania w wielu przepięknych kawiarniach i kawiarenkach, restauracjach i gospodach, hotelach i zajazdach przy kawie czy innym ulubionym trunku a jesienią i zimą przy kominku z kubkiem smakowitego i gorącego grogu.

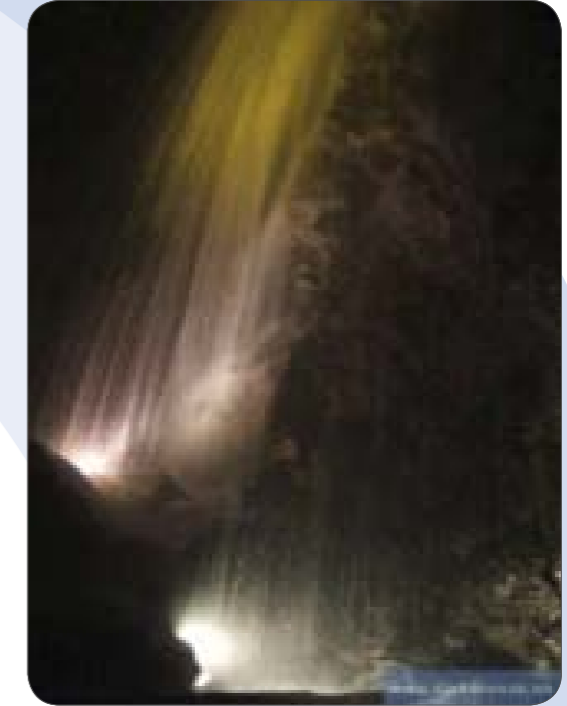
Źródła: strony internetowe, przewodniki turystyczne po Polsce i własne wspomnienia.



www.wikipedia.org godz. 11, Jedna z ulic miasta.



www.wikipedia.org godz. 11,41 Fragm. chodnika z XVI w.



www.karkonosze.pl godz.11,53 Podziemny



www.museo.pl godz. 12,41 Kopalnia Złota



www.wikipedia.org godz. 11,41 Wejście do dawnej kopalni złota



www.wikipedia.org godz. 11,41 Gacek-lokomotywa



nr 6/2013 • wrzesień - grudzień 2013

arena

Pismo Międzynarodowego
Stowarzyszenia
Polskich Dziennikarzy,
Pisarzy i Artystów
Kraków-Malmö